

Plezia, Marian

Zapomniany łaciński dziejopis Napoleona I

Przegląd Historyczny 82/3-4, 497-503

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIAN PLEZIA

Zapomniany łaciński dziejopis Napoleona I

*Profesorowi Jerzemu Axerowi
przypisuje*

Leżą przede mną trzy niewielkie książeczki, wydane prawie 200 lat temu, na samym początku minionego, XIX wieku. Są niedużych rozmiarów (tzw. mała ósemka), nie dorównują wielkością naszym dzisiejszym zeszytom szkolnym. Liczą też niezbyt wiele stron, kolejno 72, 86 i 78. Wypełnione są niemal w całości tekstami łacińskimi, tylko znajdujące się na końcu każdej z nich indeksy nazw osobowych i miejscowych zawierają francuskie objaśnienia imion łacińskich. Ich karty tytułowe mają następujące brzmienie: „*Commentarii de bello Germanico, auctore J. C.S., Parisiis, excudebat P. Didot natu maior, MDCCCVI*”. Rozwiązanie kryptonimu imienia autora przynosi drugi tomik: „*Commentarii de bello Germanico, pars altera, auctore Jo(anne) Car(olo) Serra*”, reszta jak w pozycji poprzedniej, tylko data o rok późniejsza, MDCCCVII. Stylizacja karty tytułowej trzeciej książeczki jest nieco odmienna: „*Commentariorum de bello Sarmatico liber unicus, Dresdae, typis Gaertnerianis, edidit I.G. Cotta, bibliopola Stuttgartardiensis*”. Data druku nie wyrażona, będzie o niej mowa później. Ten tomik nie nosi imienia autora, ale możemy być pewni, że i on także wyszedł spod pióra Jana Karola Serry, gdyż zapowiadał on jego napisanie w zakończeniu „*Bellum Germanicum*” II (s.86).

Przedmiotem tych dziełek są trzy kampanie cesarza Napoleona I, a mianowicie: „*Bellum Germanicum*” I (księgi I—II) dotyczy kampanii przeciw Austrii z 1805 r., zakończonej bitwą pod Austerlitz; „*Bellum Germanicum*” II (księgi III—IV), kampanii przeciw Prusom w 1806 r., rozstrzygniętej już na początku bitwami pod Jeną i Auerstädt; „*Bellum Sarmaticum*” natomiast kampanii przeciw Prusom i Rosji w pierwszej połowie 1807 r., zakończonej bitwą pod Frydlandem i pokojem tyłżyckim.

Autor tych opracowań, baron Jan Karol Serra (1760—1815) jest dobrze znany historiografii polskiej co najmniej od czasu monografii M. H a n d e l s m a n a, „*Rezydenci napoleońscy w Warszawie*”, Kraków 1915, gdzie poświęcono mu 120 z górą stron (s.41—163). Był to genueńczyk, pochodzący po mieczu i kądzieli ze znakomitych tamtejszych rodzin. Odebrał też staranne wykształcenie najpierw u eks-jezuitów: Francuza Clermont, Greka Deleuda oraz mediolańczyka Pozzo, uzupełnione później u wybitnego łacynisty Cantova. W swoim ojczystym mieście należał do towarzystwa literackiego Arcadia i pisywał tam ponoć wiersze po łacinie, po grecku i po hebrajsku. Pracował w służbie dyplomatycznej Republiki Genueńskiej, a po wcieleniu jej do Cesarstwa Francuskiego w 1805 r. przeszedł do dyplomacji francuskiej, popierany przez Talleyranda. 31 października 1807 mianowany rezydentem francuskim w Warszawie, pozostał tam do pierwszego kwartału 1811 r., kiedy to przeniesiono go (data nominacji 26 grudnia 1810) na stanowisko ministra pełnomocnego przy dworze wirtemburskim w Stuttgarcie. Ale już pod koniec tegoż roku 1811 (1 października) trafił do Dreżna jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze saskim, a niebawem skierowany został znów do Warszawy, gdzie powrócił 15 października t.r., niewątpliwie w związku z przygotowaniem do kampanii 1812 r. Wobec niepomyślnego wyniku tej wojny i wycofania się misji dyplomatycznych francuskich z Księstwa Warszawskiego, znalazł się po raz drugi w Dreźnie, gdzie zmarł na cholerę podczas oblężenia tego miasta po bitwie pod Lipskiem 30 października 1813, podobno na rękach Ewy Sułkowskiej (żony gen. Antoniego Sułkowskiego) i jej

siostry Teresy Kickiej, z którymi łączyły go bliskie stosunki, jak o tym świadczy ogłoszona niedawno korespondencja A. Sułkowskiego z żoną („Listy do żony z wojen napoleońskich”, Warszawa 1987, wg indeksu). J. U. Niemcewicz scharakteryzował go w swoich „Pamiętnikach” jako „człowieka cnotliwego, przyjaciela prawdziwego Polaków, dobrze ciągle im życzącego, powszechnie też kochanego i szanowanego” (cyt. za Handelsmanem, op.cit., s.163). Ilekolwiek jest w tym nekrologowej przesady, słowa Niemcewicza dowodzą, że Serra był w sferach towarzystwa warszawskiego znany i lubiany. Był też członkiem Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Twórczość historiograficzna w języku łacińskim miała w życiu Serry chyba tylko incydentalne znaczenie. Oddawał się jej zaledwie na przestrzeni lat 1806 do 1807 (może 1808?) i na pewno nie była jego głównym zajęciem. Handelsman sądzi, że dziełkami swymi usiłował zalecić też Napoleonowi za pośrednictwem Talleyranda. Można by zapytać, czy cesarz był wrażliwy na holdy tego typu? Pierwszy człon tego tryptyku, „Bellum Germanicum” I, zyskało sobie w każdym razie pochlebną ocenę recenzenta w „Le Moniteur” (nr 245 z 2 września 1807, s. 954), kryjącego się pod kryptonimem S..., który zalecał jego używanie w bibliotekach szkolnych, gdzie powinno by znaleźć miejsce „obok dzieł Tacyta, Liwiusza i Salustiusza” jako godne ich naśladownictwo czy kontynuacja.

Naturalnie darmo by szukać w dziełkach Serry wartości źródłowej, choć przebieg wydarzeń referował wiernie; recenzent z „Monitora” nie tań, że autor szedł krok w krok „za dokumentami oficjalnymi” (czytaj: za biuletynami Wielkiej Armii), „czerpiąc z nich niekiedy najbardziej efektowne sformułowania”. Jest to zwyczajna historiografia panegiryczna, obliczona na uwypuklenie roli swego bohatera z pominięciem wszystkiego, co mogłoby ją uczynić mniej świetną. Dlatego np. opowiadanie o bitwie pod Auerstädt (14 października 1806), w której Davout odniósł zwycięstwo nie mniejsze niż Napoleon w równoczesnej bitwie pod Jeną, tak wtopiono w opis tej ostatniej („Bellum Germanicum” II, s. 36–39), że można by sądzić, iż szło o jedną i tę samą operację, której działania Davouta były tylko częścią składową. Uderza to tym bardziej, że nawet oficjalny biuletyn Wielkiej Armii oddawał Davoutowi należne pochwały. Podobnie mówiąc o bitwie pod Pruską Hławą (8 lutego 1807) w „Bellum Sarmaticum” (s. 28–29) Serra przemilczał katastrofę korpusu Augereau, który manewrując w zamieci śnieżnej znalazł się niespodziewanie naprzeciw baterii rosyjskich i gdy na chwilę śnieżycą usłała, zmiażdżony został pociskami do tego stopnia, że po bitwie trzeba go było rozwiązać. Serra wspomina tylko o wielkiej kanonadzie, „która jednak Rosjanom manewrującym w zwartych szykach wyrządziła większe szkody niż Francuzom”.

Trzeba wszelako przyznać, że historyk pozwala sobie także na własną, zupełnie trafną ocenę wypadków. Tak np. w zakończeniu „Bellum Germanicum” II (s. 73–76) roztrząsa niepokojący już współczesnych problem, jak mogło dojść do tego, że potężne państwo pruskie i jego wojsko, okryte chwałą armii Fryderyka Wielkiego, w przeciągu kilku jesiennych tygodni 1806 r. doznały kompletnej katastrofy. Serra przytacza przyczyny, które i dzisiaj uznać możemy za słuszne, aczkolwiek zastrzega się, że może „lepiej poinformowana potomność” inaczej sądzić będzie o tych sprawach.

Prawdziwy walor książeczek Serry stanowi jednak ich strona latynistyczna — oczywiście dla kogoś, kto ceni sobie smak tego rodzaju pastiszów literackich. Tu trzeba przypomnieć, że czas, w którym powstawały, był epoką klasycyzmu, dominującego np. w ówczesnej sztuce, a wszystko co rzymskie cieszyło się poważaniem i autorytetem. Wystarczy się tu powołać na przykład dwu paryskich łuków triumfalnych, wielkiego na placu Gwiazdy i małego na Karuzelu, które obydwa są jakby kopiami łuków rzymskich. Recenzent z „Monitora” nie kryje zadowolenia, że zwycięstwa wojsk francuskich i ich wodza znalazły uwiecznienie w formie pozwalającej je porównywać z dziejami Rzymian, „narodu panów świata”. Naśladownictwo zaś starożytnego dziejopisarstwa rzymskiego doprowadzono w tych dziełkach istotnie do perfekcji.

Zaczynając od strony najbardziej zewnętrznej podnieść trzeba, że latynizacji uległo imiennictwo wspomnianych osób: Davout to *Davustus*, Ney — *Neius*, Lefebvre — *Fabrius*, księżę brunszwicki — *Brunsvicius*, Moellendorff — *Mollendorphius*, Lestocq — *Lestocius*, a z Rosjan Buxhoevden — *Buxodus*, Bennisgsen — *Benicius*, Kamienskoj — *Camenscius*. Miejscowości w Austrii, Prusiech

i w Polsce zostały, o ile tylko się dało, zidentyfikowane z różnymi miastami, które na tych terenach (w przybliżeniu) umieszczali starożytni, przy czym nie obeszło się bez naciągania, np. Warszawa określona została jako *Arsicua* (wspomniana przez Ptolemeusza 2, 11, 14). Kiedy pod tym względem inwencja zawodziła, latynizowano nazwy współczesne w postaci znanej piszącemu, stąd Głogów – *Glogovia*, wedle niem. Glogau. Kiedy indziej uciekano się do zgrabnych przekładów, np. Schönbunn – *villa Pulchri fontis nomine*. Co dla dzisiejszego czytelnika wręcz zabawne, narody z początku XIX w. Serra obdarza imionami starożytnymi, a mianowicie nazwami tych ludów, które w starożytności mieszkaly na danym obszarze: prowadziło to niekiedy do niekonsekwencji, gdyż Rosjanie nazywają się w „Bellum Germanicum” – *Bastarnae*, a w „Bellum Sarmaticum” – *Geloni*, co wyjaśniono w osobnej nocie (francuskiej) na s. 76. Kozacy nazywają się dość trafnie *equites Tanaitae* (*Tanais* – Don), ale Litwini, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu historycznemu i geograficznemu – *Iazygae*.

Czysto rzymska jest też terminologia wojskowa: marszałkowie napoleońscy noszą tytuł *legati*, generałowie – *praefecti* lub *primipili*, pułkownicy – *tribuni militum*. Gwardia to *praetoriani*, kirasjerzy – *equites cataphracti*, grenadierzy – *pyrobolarii* itd. Ponieważ wedle wyobrażeń starożytnych cesarz był jeden, oczywiście rzymski, więc *caesar* oznacza wyłącznie Napoleona, podczas gdy cesarze austriacki i rosyjski to *reges* (car Wszechrosji w pełnej tytulaturze to *magnus Gelonorum dynastes*).

W ogóle autor stara się pisać o wypadkach i sprawach jemu współczesnych tak, jakby pisał o nich Rzymianin z epoki Augusta: jego dziełka są nie tylko napisane, ale wręcz pomyślane po łacinie. Np. znane powiedzenie Napoleona do marszałka Berthier po otrzymaniu pruskiego ultimatum z żądaniem wycofania francuskich wojsk z Niemiec do 8 października 1806, które to powiedzenie po francusku brzmieć miało: *Maréchal, on nous donne un rendez-vous d'honneur pour le huit; jamais un Français n'y a manqué* (Panie marszałku, przysłano nam wyzwanie na ósmego: nigdy żaden Francuz nie uchybił takiemu zaproszeniu) – oddano po łacinie: *antiquissime apud Gallos religioni est, ut provocati indicta ab hoste die in aequum cum illo descendant* („Bellum Germanicum” II, s. 26). A już prawdziwym fajerwerkim łacynistycznych umiejętności autora było przełożenie na ten język klauzul traktatu tylżyckiego w stylu praw rzymskich takich, jakie czytamy np. w „De legibus” Cycerona („Bellum Sarmaticum”, s. 59–62), choć sam piszący wyrażał wątpliwość, czy uczynił to z całą dyplomatyczną ścisłością.

Jeśli idzie o styl łaciński, którym pisane są dziełka Serry, to mylny byłby domysł, oparty na oczywistej analogii ich tytułów: „Commentarii de Bello Germanico” – i – „de Bello Sarmatico” z Cezarowymi „Commentarii de Bello Gallico”, domysł jakoby dziewiętnastowieczny łacynista miał zamiar naśladować styl Cezara. Nie spotkamy u Serry przedziwnej prostoty i jasności wysłowienia wielkiego imperatora, jego sposób wyrażania się jest bardziej nerwowy, pregnantyczny i zwięzły, przetykany słownictwem poetyckim, przez co przypomina bardziej styl innego wielkiego historyka rzymskiego, mianowicie Tacyta. Recenzent w „Monitorze” wskazywał parokrotnie na to podobieństwo, choć nie uwydatnił go jednoznacznie, a przecież rzuca się ono w oczy na wielu miejscach, np. zaraz na początku „Bellum Germanicum” I (s. 7), gdzie autor zupełnie jawnie nawiązuje do początku „Annales” Tacyta: *Gallia exactis regibus pro libertate populares tumultus diversosque ad tempus specie aequalitatis magistratus habuit. Diuturnum cum omnibus fere Europae populis bellum gessit, non tam antiqui odio quam alieni servituti metu. Armis gloria crevit et imperium. At cum res nondum adultae ipsaque caedibus et exiliis foeda libertas ambitione, discordia et luxu dissiparentur, victoriam quoque gens fastidivit*. Przekład polski oddać może raczej sens niż koloryt tej wypowiedzi, podobnie jak niezmiernie trudno jest tłumaczyć samego Tacyta. „Galia po obaleniu monarchii zaznała zamiast wolności zamieszek wewnętrznych, a pod pozorem równości zmieniającej raz po raz formy rządu, przyszło prowadzić długotrwałą wojnę ze wszystkimi prawie ludami Europy, nie tyle z odrazy do dawnej niewoli co z obawy przed obcym jarzmem. Przyniosły te wojny chwałę i poszerzyły terytorium. Ale kiedy nie ustalony jeszcze porządek społeczny i sama wolność splamiona przelewem krwi i wychodźstwem politycznym sprowadziły spreczne intrygi, bezład i zbytek, zbrzydliły narodowi nawet zwycięstwa”.

To naśladownictwo Tacyty jest dość osobliwe, gdyż nie wspominając o samej jego trudności, autor ten był rzadko stawiany za wzór stylu łacińskiego. Za najdoskonalsze uważał co prawda jego wystąpienie Justus Lipsius w drugiej połowie XVI w., ale większość wybitnych latynistów opowiadała się za Cyceronem. Tym niemniej Tacyt był zawsze i słusznie uważany za jednego z najwybitniejszych pisarzy rzymskich. Napoleon go nie lubił za jego krytycyzm w stosunku do cesarów, ale nie wiemy, czy Serra był tego świadom, a zresztą co innego styl, a co innego poglądy.

Z trzech książeczek Serry czytelnika polskiego zainteresuje oczywiście najbardziej „Bellum Sarmaticum”, czyli „Wojna polska”, bo autor zgodnie z humanistyczną tradycją nazywa Polaków Sarmatami. Tutaj powrócić wypadnie do sprawy czasu ogłoszenia tego pisemka. Wspominaliśmy już, że powstało ono niebawem po pokoju tylżyckim, ale jest rzeczą znamionną, iż nie ukazało się już u F. Didota w Paryżu jak dwa poprzednie, lecz nakładem księgarza stuttgarckiego drukowane było w Dreźnie. Wiązać ten fakt należy prawdopodobnie z legacją wirtemberską i saską Serry, a więc z latami 1810 i 1811. Wyjść jednak musiało jeszcze później, na początku 1812 r., gdyż w indeksie osób na s. 71 figuruje *le général Suchet, aujourd'hui maréchal duc d'Albufera*. Otóż L. Suchet został marszałkiem po swoich sukcesach w Hiszpanii w 1811 r., a księciem Albufera da Valencia w styczniu 1812 r. Tak więc ukazanie się „Bellum Sarmaticum” w druku zawdzięczać należy najprawdopodobniej przygotowaniom do „drugiej wojny polskiej”, jak rozpoczynającą się kampanię rosyjską nazwał Napoleon w proklamacji do wojska z 22 czerwca t.r.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej treści dziełka. Już w zakończeniu „Bellum Germanicum” II (s. 71) Serra wspomniął o wkroczeniu Napoleona do Poznania (u niego *Posna urbs*) oraz o entuzjazmie, z jakim powitali go (po łacinie) magnaci, szlachta i duchowieństwo oraz lud, oczekujący z przybyciem Francuzów „wybawienia z niewoli”. Zakończył zaś opowiadanie osiągnięciem przez Wielką Armię linii Wisły i wjazdem Napoleona do Warszawy, nad którym tym razem się nie rozwiódł (s. 73).

„Bellum Sarmaticum” rozpoczyna się od krótkiego ekskursu geograficznego, opisującego — jak u naszego Długosza — ziemie pomiędzy Karpatami a Bałtykiem i pomiędzy Odrą a Dnieprem. Podkreślono równinny charakter kraju i szpilkowe lasy (s. 3). Następuje zwięzły zarys historii polskiej, ułożony wedle dynastii: Piastów, Jagiellonów i Wazów, zamknięty okresem królów obieralnych (s. 4–6). Serra nie zaniechał wspomnieć, że narodem w Polsce była szlachta, a reszta ludności jej niewolnikami (*mancipia*), oraz nadmienił o *liberum veto*, które zgrabnie ochrzcił po łacinie jako *equesteris inter comitia intercessio*. Bardziej indywidualnie potraktował panowanie i charakterystykę Stanisława Augusta (s. 7), którego natura była wedle piszącego *ad ornamdam civitate idonea, ad tuendam impar* — „zdolna sprostać cywilizacyjnemu podnoszeniu kraju, ale nie jego obronie”. Podkreślił zawistność króla Stanisława od *Gelonorum regina* (tj. od Katarzyny II) i w dramatycznych słowach przedstawił katastrofę rozbiorów (s. 7–8). Ale ponieważ obce panowanie „ujarzyć zdolne jest tylko ciała”, autor uważa za słuszne wtrącić w tym miejscu charakterystykę Sarmatów-Polaków (s. 8–9), którą przytaczamy w wolnym przekładzie, jako że do dziś nie straciła wiele na swej aktualności:

„Jest to naród bystry i zaradny, ale zmienny. Wielostronnie uzdolniony, zapalczywy i męzny, garmie się do żołnierki, ale z trudem przywyka do obowiązków i posłuszeństwa. W życiu prywatnym żyje spokojnie, w publicznym bywa kłóliwy; chciwy sławy, nieskory do pracy nie szczędi krwi dla ojczyzny. Wytrzymała na przeciwności losu, źle znosi powodzenie; zapałny gdy zabłyśnie mu nadzieja, łatwo popada w zniechęcenie. Chciwy a zarazem rozrzutny, ceni sobie ojczysty obyczaj, lecz go nie przestrzega, obcy podziwia ale nie naśladuje. Od dawna rozpowszechnione mniemanie że kobiety z wielkich rodów wywierają u nich w polityce znaczny wpływ na mężczyzn, naprawdę sprowadza się do tego, że choć z uwagi na swą inteligencję i wykształcenie mogłyby tak czynić, nieczęsto korzystają z tej możliwości. Bywają nieraz zmiennie, ale tradycji rodzinnej i majątku strzegą w sposób przynoszący im zaszczyt. Tacy są Sarmaci”.

Tutaj Serra powraca do porzuconego w „Bellum Germanicum” II wątku i opowiada o przemarszu Wielkiej Armii znad Odry nad Wisłę, o przekroczeniu tej rzeki i o pierwszych walkach z tylnymi strażami pruskimi i rosyjskimi, które nie próbowały nawet bronić Warszawy (s. 9–11), ale wspomina też o pierwszych trudnościach wynikłych z charakteru terenu i klimatu. Następnie

relacjonuje o powstaniu wielkopolskim, o powszechnym entuzjazmie wynikającym ze wspomnienia o legionach służących pod sztandarami francuskimi we Włoszech, o przybyciu Dąbrowskiego i Zajączka (bez wymieniania nazwisk określonych tylko jako *Sarmatae primipili duo*), o zorganizowaniu się wojska polskiego, zwłaszcza jazdy, „którą to bronią szczególnie się chlubią i uważają ją za zaszczytną” (s. 11–13).

Opis operacji pułtuskiej (w ostatnich dniach grudnia 1806 r.), historycznie wierny, nie nastrocza szczegółów specjalnie interesujących polskiego czytelnika, choć działania toczyły się na naszych ziemiach; uśmiech budzą tylko z lekka latynizowane nazwy geograficzne i miejscowe: *Ucra* (Wkra), *Nareva* (Narew), *Ostrolenca*, *Rosanus* (Rożan) itd. W konkluzji autor podkreśla niekorzystne warunki klimatyczne, narażające wojska francuskie na nieznane im trudy (s.13–23).

Zimowa ofensywa rosyjska w kierunku dolnej Wisły, podjęta z końcem stycznia 1807 r., doprowadziła do wspomnianej już przez nas bitwy pod Pruską Iławą, 8 lutego t.r. Przedstawienie tych wypadków (s. 23–34) idzie znowu wiernie za ich biegiem; w wymownych słowach odmalowano słynne w historiografii okropności pobojuwiska iławskiego (s. 30). Ciekawsza jest, zaczerpnięta podobno od „doświadczonych wojskowych”, krytyka dowództwa rosyjskiego (s. 31), które nie wykorzystano nadarzających się w toku bitwy możliwości dwustronnego oskrzydlenia wojsk francuskich. Autor nie omieszczał podkreślić wielkości ducha Napoleona, który poświęcił się pilnie wzmocnieniu materialnemu i moralnemu wstrząśniętej stratami armii, a nie uległ sugestiom wycofania się na lewy brzeg Wisły, a nawet nad Odrę (s.34–37).

Stosunkowo obszernie rozwiódł się Serra nad wiosennym oblężeniem Gdańska przez marszałka Lefëbvre (s. 37–46); o obecności w jego korpusie oddziałów polskich wspomniął zaledwie (s. 38). Sam Gdańsk scharakteryzował jako miasto hanzeatyckie (*Germanicarum civitatum, cuae sociali iure commerciorum gratia utebantur, olim partes fovit*) i trafnie zauważył, że za czasów potęgi starej Rzeczypospolitej chętniej korzystał z jej opieki niż stosował się do jej praw (s. 37). Na wzór pisarzy starożytnych wtrącił ekskurs o geograficznym położeniu miasta (s. 40–41), który można by porównać z wychwalanym pod względem wierności przez recenzenta z paryskiego „Monitora” opisem portu w Boulogne („Bellum Germanicum” I, s. 10). Naszym zdaniem opis Gdańska jest nawet obszerniejszy i ciekawszy.

Końcową fazę kampanii, tj. czerwcową ofensywę Bennigsen, przeciwuderzenie francuskie i bitwę pod Frydlandem (14 t.m.) przedstawiono obszernie (s. 46–57), co znajduje uzasadnienie w tym, że chodziło tu o wypadki rozstrzygające o losach całej wojny. Udział Sarmatów-Polaków (tj. dywizji Dąbrowskiego) wspomniano tylko raz w opisie szyku francuskiego pod Frydlandem (s. 51); był zresztą faktycznie niewielki. Końcowa partia dzieła (s. 58–64) poświęcona została rokowaniom tyłzickim, ich rezultatom tj. zawartemu tam traktatowi, którego klauzule w całości przytoczone zostały po łacinie, a wreszcie pacyfikacji Europy pod berłem Napoleona. Podkreślono, że szczególnie powody do radości mieli Polacy odzyskujący niepodległość w Księstwie Warszawskim (s. 63–64), przy czym autor — panegirysta przechodzi milcząco do porządku nad nastrojami rozczarowania i zawodu, jakie szerzyły się w Polsce po pokoju tyłzickim. Wspomniano natomiast dość szczegółowo o nadaniu Księstwu konstytucji w Dreźnie (22 lipca 1807), odmalowanym w sposób przypominający znany obraz Baciarellego.

Krótką wzmiankę o powrocie „Cezara” do „Miasta” (tj. Paryża, a nie jak u pisarzy starożytnych, Rzymu) kończy się dziełko.

To uwypuklenie spraw polskich na jego początku i końcu decyduje o zainteresowaniu, jakim współczesny czytelnik polski może darzyć utwór Serry, opublikowany, jak widzieliśmy, w przeddzień nowej „wojny o Polskę”. Latynista będzie w nim podziwiał doskonały język i zdolność wczuwania się w sposób przedstawienia starożytnych pisarzy rzymskich, dla nas trochę przekoloryzowany, ale — trzeba przyznać — konsekwentny. Na podkreślenie zasługuje też widoczna życzliwość autora dla sprawy polskiej, co spowodowało, że egzemplarze pisemka są nierzadkie w bibliotekach polskich (wedle drukowanego katalogu nie ma go natomiast w Bibliotece Narodowej w Paryżu).

Nasze wysokie wyobrażenie o talentach latynistycznych Serry obniża nieco, a może tylko ogranicza, zapoznanie się z próbą jego weny poetyckiej, zamieszczoną w Dodatku 100 do „Gazety

Korespondenta Warszawskiego” z 14 grudnia 1811, gdzie ogłoszono krótki jego utwór wierszowany (w dystychu elegijnym) pt. „In Varsoviam vota reducis amici” (Życzenia dla Warszawy od powróconego przyjaciela). Wiąże on się najwyraźniej z powrotem autora na placówkę warszawską, który nastąpił w miesiąc wcześniej. A oto jego brzmienie:

*Divarum forma muliebri fortium et altrix
Magna virum ac votis reddita terra meis
Salve ! Deus propere haec mihi gaudia fecit,
Scilicet ut tecum iungerer hospitio.
Bis possiem et fueram qui pars sociusque laborum
Dicere, quid dederit sitque daturus opem.
Dum haud oblita mei atque tui non immemor ipse
Pergemus fidas consciare manus.
Te regem colere incolumique tibi audiet orbis
Hunc patris esse loco, Caesarem adesse Dei.*

Pomimo wergilińskich reminiscencji w w. 2–3 (Georg. 2,173–4; Ecl. 1,6) i eleganckiego ukłonu przed polskimi paniami (w. 1), jest to dość jałowy wytwór — kałamarza raczej niż natchnienia. Co gorsza w w. 3 zakradł się nawet brzydki błąd metryczny, brak jednej stopy, a w w.5 archaiczny *coniunctivus praesentis possiem* też nie bardzo nadaje się do wiersza elegijnego. Tym niemniej polscy przyjaciele autora pospieszyli aż z dwoma przekładami płodu jego Muzy na język ojczysty, które zamieszczono w tymże czasopiśmie. Obaj ukryli się pod kryptonimami W. i K., ale Handelsman chyba bez omyłki rozpoznał w nich Franciszka Wężyka (1785–1862) i Kajetana Koźmiana (1771–1856). Obaj bawili w tym czasie w Warszawie, gdzie pełnili funkcje publiczne: Wężyk był referendarzem w rządzie Księstwa Warszawskiego, a w 1812 r. sekretarzem Rady Konfederacji Królestwa Polskiego, Koźmian zaś sprawował funkcje posła na sejm w 1810 r., a w 1812 r. był członkiem Konfederacji. Obaj zatem na pewno znali dobrze Serrę.

Przekład Wężyka, pierwszy z kolei, brzmi jak następuje:

Bogiń w kształcie niewieścim i mężnych plemienia
Potężna karmicielko, dziś na me życzenia
Wrócona ziemio, witaj! Bóg tę radość darzy,
Że nas węzeł gościnnie po dwakroć kojarzy,
Że com był prac twych częścią, dziś mogę otwarcie
Wyjawić, kto ci przyniósł, kto nieść będzie wsparcie.
Gdy ja pamiętny ciebie, a ty o mnie pomna,
Gdy nasze dłonie wiara połączy niezłomna,
Zdziwi świat z czcią dla króla całość tobie droga,
Tak masz ojca w monarsze, a w cesarzu Boga.

Natomiast Koźmian tłumaczył tak oto:

Bogiń w ziemskiej postaci i mężnych plemienia
Ojczyzno, witaj celu mojego pragnienia!
Bogu tęsknota moja tę pociechę winna
Że mnie z tobą po dwakroć łączy dłoń gościnną
I uczestnik twych trudów dwakroć chwile łożę
Wskazywać ci, kto cię wzmógł i kto jeszcze wzmocze.
Gdy ty pamiętna o mnie, ja o tobie wzajem
Wierne ku uściśnieniu ręce sobie dajem;
Zdziwi świat część dla króla i ta dola błoga,
Że on jest w miejscu ojca, cesarz w miejscu Boga.

Dosłuchujemy się w tym utworze tej samej nuty panegirycznej, którą spotykaliśmy już w pisemkach historycznych, tyle, że tutaj brzmi ona tak natarczywie, że aż dworacko. Ale pamiętać trzeba też o chwili historycznej, w jakiej ta elegia powstała: współczesna polska poezja polityczna

uderza także w podobne tony, boć była to istotnie „chwila osobliwa”, kiedy możliwość odbudowy dawnego Królestwa Polskiego za sprawą Napoleona znajdowała się naprawdę w zasięgu ręki. Jeśli zaś te tony pochlebne nie podnoszą artystycznej rangi utworu Serry, to i to trzeba mieć na względzie, że był to drobiazg, rzucony na papier dla potrzeb chwili i nie powinien umniejszać naszego uznania dla jego talentu łacynistycznego w prozie, gdzie błysnął przecież nie lada umiejętnościami. Należało więc temu „przyjacielowi prawdziwemu Polaków” – jak twierdził Niemcewicz – przyznać po dwu prawie wiekach i tę zasługę – literacką.